WIARUS POLSKI.

Nr. 56. | Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. | Rok 2.

Dziś: Wenancyusza
Jutro: Heleny kr.

Bochum, sobota, 21 maja 1892.

Słońca wschód: godz. 4 min. 5
Słońca zachód: godz. 7 min. 48

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Kasy Towarzystw.

W ostatnim czasie dochodzą nas różne skargi na nieporządki kasowe. Przypominam, że pp. rewizorowie powinni według statutów pilnować swego obowiązku i w swoim czasie ściśle rozchody i dochody porównywać. Pp. przewodniczący i kasyer mają obowiązek rewizorom wszystkie książki i kwity przedłożyć i wszystkie rachunki utrzymywać we wzorowym porządku. Naturalnie rewizya kasy i książek nie może się odbywać na publicznem posiedzeniu, lecz w innym czasie, na to wyznaczonym. Nie można też pochwalić, gdy niektóre Towarzystwa, mając dość pieniędzy w kasie, zaprowadzają prócz tego osobne składki na różne swe wydatki i potrzeby. Nam są milsze wzorowe, aniżeli bogate a niezgodne Towarzystwa. Mamona często rodzonych braci w nieprzyjaciół przemienia śmiertelnych.

Dla tego wołamy jeszcze raz: sumienność, porządek, święta zgoda! Inaczej z nami dobrze nigdy nie będzie. Ks. Patron.

W sprawie niedzieli i świąt

wydał minister dla Prus nowe rozporządzenie, jak je zewnętrznie święcić należy. Co prawda, dobrze to bardzo, że większy na to położono przycisk, aby podczas dni świątecznych nie wykonywano większych prac, bo to wyraźnie wedle woli Bożej i Kościół zakazuje. Ale na tem nie koniec; na samem powstrzymaniu się od pracy nie polega święcenie dni świętych. Są one raczej głównie na to przeznaczone, aby człowiek więcej, jak w dniach pracy, pomyślał o Bogu i swej duszy, krótko, aby i wewnętrznie dzień ten i siebie samego uświęcił. Z tej przyczyny jest naszą powinnością w niedzielę i święta uczęszczać na nabożeństwo do kościoła. Z tego też powodu nie wolno będzie urządzać nigdzie zabaw w czasie nabożeństwa, aby ludzi nie powstrzymywać od udania się do kościoła. To rozporządzenie ministeryalne zacznie obowiązywać z dniem 1-go lipca br., a że dla życia publicznego bardzo ważna to sprawa, przeto bliżej ją wyjaśniamy.

Przez dni świąteczne rozumie się oba święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok, Wielki Piątek, poniedziałek Wielkanocny, bustag protestacki, Wniebowstąpienie Pańskie, drugie święto Zielonych Świątek i prócz tego te dni świąteczne, które policya w porozumieniu się z Władzą kościelną bliżej oznaczy.

Kiedy się nabożeństwo przed południem i po południu odprawia, oznaczy policya miejscowa za porozumieniem się z Władzą duchowną; czas trwania nabożeństwa tak przed południem jak po południu oblicza się na 2 godziny.

Stósownie do tego w niedziele i dni świąteczne zakazana będzie od dnia 1 lipca br. wszelka robota na zewnątrz i na wewnątrz, którą by można widzieć, któraby robiła hałas i przez to przeszkodę. A więc w gospodarstwie nie będzie wolno w czasie nabożeństwa sprzątać, wozić, kosić, sadzić, w przemyśle wykonywać robót, czyniących łoskot, jak w kuźniach, u ślusarzy, blacharzy, w cegielniach itd. Nie będzie wolno spedytorom, furmanom przewozić mebli, piwa drzewa itd. po ulicach i po placach. Nie będzie wolno wypędzać na pastwisko albo z pastwiska spędzać bydła, lub też prowadzić bydło, konie po ulicach i drogach publicznych na jarmarki itd. Słowem zakazana będzie wszelka robota połączona z hałasem i łoskotem jakimbądź i będzie uważana za przeszkodę uabożeństwa, za co będzie kara.

Doróżkarzom, furmanom, sługom publicznym wolno będzie pracować, ale tylko celem ułatwienia ludziom wyjazdu na pocztę, na kolej razem z pakunkami.

Wolno będzie także podejmować te roboty, które są niezbędne do przygotowania żywności, i te roboty w polu, które nie cierpią zwłoki, np. zwózka zboża lub siana w polu podczas grożącego deszczu, jeżeliby się skutkiem tego zboże zepsuło. Wtedy jednak musi być dane na to pozwolenie.

Bez pozwolenia policyjnego można podejmować wszelkie roboty podczas pożarów i powodzi.

Nie wolno w niedziele i dni świąteczne urządzać licytacyi i wypuszczać gruntow w dzierżawę, ani też wypłacać zarobku pracującym rękodzielnikom i służbie. Nie wolno wywieszać towarów, ani wystawiać ich w oknach w godzinach przez policyą zakazanych. Budy na jarmarkach muszą być podczas nabożeństwa rannego i popołudniowego zamknięte, a targów nie wolno w ogóle w niedziele i dni świąteczne przez cały dzień odprawiać.

Apteki będą zawsze otwarte.

Do szynkowni, restauracyi i cukierni nie będzie wolno wchodzić tak, że będzie to można z ulicy widzieć.

Publiczne zebrania i zabawy będą na czas nabożeństwa zakazane i będą się mogły odbywać dopiero po skończonem nabożeństwie popołudniowem.

Na czas głównego nabożeństwa rano, czy po południu zakazane będą wszelkie koncerta, w ogóle zabawy, połączone z pewnym hałasem i łoskotem, tak w prywatnych domach, jak w publicznych salach i ogrodach, także kulanie kręgli, strzelanie do tarczy, wygrywanie na katrynce, karusele i inne zabawy ludowe.

W wigilią Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek, jako też bustagu i dnia zadusznego, również popielca i wielkiego tygodnia zakazane będą wszelkie tańce, bale i zabawy.

Gdzie dotąd były zakazane bale, przedstawienia amatorskie i tym podobne zabawy w pierwsze święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek, tam i nadal będą zakazane.

Wszelkie tańce i zabawy, które się odbywać będą w sobotę, muszą się kończyć o godz. 12 w nocy. Wyjątek będą stanowić tańce w dzień urodzin królewskich, w Sedana i podczas żniwnych wieńców, ale na to musi dać policya pozwolenie.

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. We wtorek 17-go bm. odbyło się w Berlinie wielkie zebranie katolików. Przemawiali na niem dr. Lieber i baron Heeremann i to w ten sposób, że centrum mimo cofnięcia pożądanego projektu szkolnego nie będzie bez powodu rządowi stawiało przeszkód i pozostanie zawsze wiernem ustanowionej od Boga władzy. Lecz ponieważ dla dobra ludzkości potrzeba w niej bardziej wzmocnić religią św. dla tego katolicy ze starem hasłem na swej chorągwi dalej żądać nie przestaną, aby szkoły oprzeć na podstawie szczerze chrześciańskiej. Także domagać się będą statecznie zupełnej wolności kościoła i całkowitego równouprawnienia katolików oraz polepszenia doli klasy rzemieślników i robotników. — Wielki książę badeński obchodził niedawno, jak wiadomo, jubileusz 40-letnich swych rządów. Z tej okazyi opuścił w drodze łaski osobom, skazanym za przewinienia polityczne na karę więzienną lub pieniężną resztę tej kary, którąby jeszcze ponosić musiały, a i innym skazanym opuścił lub zmniejszył karę. — W Prusiech znajduje się pewna liczba rodzin magnackich, które jako pochodzące z rodzin niegdyś udzielnie panujących, były wolne od podatków. Teraz ma być inaczej, i one mają podatki płacić, jak każdy inny poddany, lecz ponieważ przywilej poprzedni urzędowo im był przyznanym, przeto mają jako odszkodowanie dostać z kasy państwowej sumę, wynoszącą 13½ razy tyle, ile odtąd będą musieli corocznie płacić podatku dochodowego. Sejm pruski przyjął ten wniosek rządu i ci panowie pewnie się nań zgodzić będą musieli, choć koniecznie więcej żądali.

Rosya. Car wyjeżdża ze swą rodziną w sobotę do Kopenhagi na uroczystość złotego wesela swych teściów, duńskiej pary królewskiej. Do Poczdamu ma wstąpić, ale jak się zdaje, uczyni to dopiero, gdy po zakończeniu tamtejszych uroczystości będzie wracał do domu. — Policmajster warszawski wydalił znowu 120 Niemców i 78 Austryaków. Rząd rosyjski, wstępując w ślady księcia Bismarcka, coraz więcej wypędza obcokrajowców.

Węgry. Umarł tu znany jenerał Klapka, który w roku 1848 brał czynny i wybitny udział w powstaniu węgierskiem przeciw Austryakom. Powstanie, jak wiadomo, się nie udało, gdyż Węgrzy zostali zwyciężeni. W r. 1866 podczas wojny prusko-austryackiej pozwolił mu książę Bismarck zbierać ochotników węgierskich, którzy znów mieli przeciw Austryi zrobić rewolucyą, aby ją osłabić, lecz gdy wojska pruskie prędko Austryaków pobiły, nie przyszło do wykonania tych planów.

Francya. Rząd francuzki obawia się, że podczas procesu Ravachola i towarzyszy w St. Etienne anarchisci gotowi tamże wykonać jaki zamach, zwłaszcza, że podobno z innych miast sporo ich tamże przybyło. Dla tego przedsiewzięto różne środki ostrożności. Jak wiadomo, jest Ravachol oskarżony o popełnienie kilku morderstw.

Ameryka. W San Francisko aresztowała policya mnóstwo osiadłych tam Chinczyków, na których ciąży podejrzenie, iż należą do tajnej bandy zbójeckiej, która w krótkim czasie miała dokonać aż 112 morderstw. — W Wenezueli, republice leżącej na północy Południowej Ameryki, od dłuższego już czasu trwa wojna domowa i to z wielką wściekłością. Krew bratnia płynie obficie. Teraz donoszą, że powstańcy zdobyli miasto Boliwar, lecz generał rządowy Rodil napowrót je odebrał. Gdy jednak chciał dać rozstrzelać 6 oficerów za to, że nie dość ostro występowali przeciw powstańcom, zbuntowało się jego wojsko i jenerała rozstrzelano. Jeden z żołnierzy niósł wysoko na pałaszu odciętą jego głowę. Tymczasem znów powstańcom udało się wtargnąć do miasta i opanować je.

Z kraju ojczystego.

*** Z Poznańskiego.**

— **Poznań.** Dn. 15 maja przyjmował ks. Arcybiskup na posłuchaniu Towarzystwo „Jutrzenkę“. Na prożbę prezesa, p. Józefa Chociszewskiego udzielił Arcypastrz temu Towarzystwu swego błogosławieństwa. Pochwalił też cele Towarzystwa, które stara się wytępiać pijaństwo a godziwą ludowi chce sprawiać zabawę.

— **Rawicz.** Wielkie zadowolenie zapanowało tu z okazyi mianowania rzecznika p. Głogowskiego notaryuszem. Już od dawna uczuć się tu dawała potrzeba notaryusza Polaka, gdyż w całej okolicy Rawicza, Leszna i Krotoszyna byli notaryuszami tylko Niemcy i żydzi, nie umiejący z ludem rozmówić i porozumieć się w języku polskim. Tem większe zadowolenie wywołała ta nominacya z tej przyczyny, że p. Głogowski kilkoletnią rzetelną i gorliwą pracą jako rzecznik umiał sobie zjednać ogólne uznanie i zaufanie wszystkich warstw społeczeństwa.

*** Z Prus Zachodnich.**

— **Pelplin.** Najprzew. ks. Biskup wrócił w ubiegłą sobotę o 1/25 godz. po poł. z wizyty pasterskiej. wprost z Golubia, do swej rezydencyi, a w niedzielę po poł. udał się do Gdańska na przyjęcie cesarza.

— **Sztum.** 10-go bm. o 10 godz. wieczorem wybuchł na posiadłości p. Königa w Bągarcie ogień, który szybko się rozszerzył i całe podwórze zniszczył.

— **Waplewo.** Hr. Adam Sierakowski, który między kilku innymi panami polskimi był zaproszony na ucztę ku uczczeniu cesarza w Gdańsku, został mianowany szambelanem królewskim.

*** Ze Śląska.**

— **Koźle.** Nagłą śmiercią zmarła w tutejszym kościele panna Anna Maliczek. Przez cały przeciąg nabożeństwa majowego odmawiała różaniec św., aż przy końcu zemdlała i padła. Przywołany lekarz stwierdził tylko, że została paraliżem ruszona, ale już nic pomódz nie mógł, gdyż, zanim przybył, wydała ostatnie tchnienie.

— **Nakło.** 3-go maja odbył się ślub hrabianki Gabryeli Donnersmarckównej z p. Gustawem Rufferem ze Srednich Łazisk w zamkowej kaplicy. Młody pan jest protestantem. Slub odbył się po katolicku. Udzielił go Przew. ks. prob. Schirmeisen z Bytomia.

*** Z Warmii.**

— **Olsztyn.** Salę i restauracyą pana Funk, położoną przy browarze „Waldschlösschen“, kupił w sobotę w przymusowej sprzedarzy kupiec p. Barwiński z Gutsztatu za 50 tysięcy 800 marek.

— **W Swiętejsiekierce** ma jeszcze w tym roku nowy kościół być uroczyście poświęconym. Ale brak jeszcze kazalnicy i innych przyborów. Nadto cięży dług 7 tysięcy marek. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje ks. kuratus Franc. Thiel w Swiętejsiekierce (Heiligenbeil, Ostpr.)

Z obczyzny.

— **Bochum.** Reprezentanci miejscy wybrali na posiedzeniu w dniu 18 bm. jednogłośnie nadburmistrzem naszego miasta nadburmistrza p. Hahna z Nordhausen. — Podatek komunalny ma w roku podatkowym 1892 do 1893 wynosić 140 procent podatku państwowego czyli klasycznego, a więc niezupełnie półtora razu więcej.

— **Wattenscheid.** Ow Fr. Rudnick, który to, jak niewątpliwie się zdaje, zamordował młodego górnika Stiepeldey, sam sobie we więzieniu śledczem życie odebrał i to przez powieszenie. Do wykonania samobójstwa użył ręcznika, który przyczepił do drótów od otworu do wentylacyi i to tak, że nogi ledwie o cal od podłogi się znajdowały.

— **Bottrop.** W pobliskiej miejscowości Fernewalde ukąsiła żmija pewnego chłopca w rękę i tylko z trudnością wielką udało się uratować biedaka od śmierci. Ponieważ w tych stronach takie żmije jadowite częściej się w lasach znachodzą, przeto nawołujemy mieszkańców do ostróżności.

— **Wetter.** U nas rozpocznie się w święto Wniebowstąpienia misya kościelna i trwać będzie aż do drugiego święta Zielonych Świątek.

— **Z Lütgendortmund** donoszą nam, iż na kopalni „Germania I“ wydarzyło się w poniedziałek 16 bm. wielkie nieszczęście. Zapaliły się bowiem gazy i poparzyły 9 górników. Między nimi znajdował się jeden członek naszego „Tow. św. Kaźmierza“, Antoni Langner, który jednak najmniej został uszkodzony. Ci inni ciężko są chorzy, tak że ledwie życie uratują, a jeden już umarł.

Dysseldorf, dnia 12 maja 1892 r.

Donoszę Szanownej Redakcyi i czytelnikom „Wiarusa Polskiego“ parę słów o obchodzie 8-mej rocznicy istnienia „Towarzystwa Polskiego“ w Kolonii, która dnia 8-go maja uroczyście była obchodzoną. Na tę uroczystość byliśmy zaproszeni. Tak przed czasem rozeszła się była pogłoska, iż owe Towarzystwo jakoby już wcale nie istniało lub bliskiem jest upadku, ponieważ tylko 2 czy 3 członków liczy. Nie zważając jednak na te pogłoski, nas kilku wiarusów z Dysseldorfu tam się wybrało, i przekonaliśmy się, iż na szczęście fałszywe były te wieści, bo Towarzystwo w Kolonii nietylko istnieje, lecz nawet dość silnie stoi, zwłaszcza że dzielny prezes pan Cymbrowski gorliwie się stara o dobro Towarzystwa i umie wszystkich ytrzymać w kupie. Uroczystość sama wypadła bardzo pomyślnie. Sala była prawie zapełniona polską publicznością; bawiono się też ochoczo bardzo długo przy pięknych przemowach, śpiewach, deklamacyach i muzyce. Najpród przemówił przewodniczący pan Cymbrowski serdecznemi słowy do zebranych członków i gości, i wzniósł toast na pomyślność ojczyzny naszej a drugi toast na pomyślność „Towarzystwa polskiego św. Rocha“ w Dysseldorfie. W dalszym ciągu kilka jeszcze wzniesiono okrzyków a następnie sekretarz „Tow. św. Rocha“ z Dysseldorfu przemówił kilka pięknych słów i wzniósł okrzyk na pomyślność Tow. kolońskiego, za co mu toastem podziękowano. Wszyscy obecni niejako odżyli i pokrzepili się na duchu z radości, iż w gronie rodaków kilka godzin tak miło spędzić mogli.

ŻARTY.

Dobre wychowanie. Ojciec (do małego Jasia, któremu co tylko dentysta wyrwał ząb): „Czy cię to wcale nie bolało, żeś nic a nic nie krzyczał?“ — „Ależ papo, przecież w obcym pomu nie wypada krzyczeć!“

Złośliwie. Mąż: „Ach, jakże mnie dziś boli głowa! Tak mnie jakoś strasznie coś w niej ciąży, jakbym co w niej miał!“ — Zona: „To doprawdy dziwna rzecz, bo przecież w niej nic a nic nie ma!“

Znaczenie czasu. Gość do kelnera: „Już teraz zjadłem z głodu i nudów 5 bułek. Kiedyż nareszcie dostanę zamówioną pieczeń?“ — Kelner: „Skoro pan zje jeszcze 2—3 bułek“.

OD REDAKCYI.

— **J. G. w Wannen.** Wiadomość w liście zawarta cieszy nas wielce, lecz takowy nie nadaje się do druku. Za nadesłane 1 m. 10 fen. przesłaliśmy książkę p. t. „Szczęście domowe“. Pozdrawiamy.

Głowa św. Barbary.

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

(Ciąg dalszy.)

Posłuszny zakonnik, postrzegłszy po głosie książęcym, że coś niezwykłego się stało, pociągnął za łańcuch, spadający przed nim po ścianie, i brama się rozwarła. Ukłoniwszy się następnie wjeżdżającemu księciu i wskazawszy stancyą dla gości, odszedł milcząc, by odszukać opata.

Sambor oddał rumaka jednemu z towarzyszów i wszedł do wysokiej komnaty blizko bramy. Niebawem odchyliły się drzwi, a sam opat powitał księcia, ciekawy żądania jego o tak późnej godzinie.

— Proszę o pomoc i radę, — zawołał książę po prędkiem powitaniu. — Osobliwsze zdarzenie, bo trzymanie legata papiezkiego w długiej niewoli, zaprowadziło mnie dziś do Rumi, wioski pod Oksywiem, i oddało mi wielką świętość, głowę św. Barbary. Prowadzę ją na wozie do Gdańska, tu jednak przystanąłem, bo wypadałoby sprowadzić ją na rękach kapłańskich do miasta mojego.

— A, to pomyślna nowina, — zawołał opat. — Błogosławieństwo niebios spoczywa na krajach, gdzie święte szczątki przebywają i czci mieszkańców doznawają. Nie wypada inaczej, jak zgromadzić wszystkich braci i przeprowadzić świętą głowę w procesyi aż do Gdańska.

Książę skłonił się na znak zadowolenia i szczerze uścisnął prawicę pokornego mnicha.

Po chwilce wysunął się z bramy klasztornej orszak, składający się z dwudziestu blizko zakonników, przybranych w szare i czarne habity. Na ich czele jechał książę, obok niego szedł opat, który się po drodze dowiedział szczegółów o zdarzeniach tego dnia. Gdy doszli do czekających wedle drogi, na skinienie opata skrzesał jeden z braci ognia i wnet śród spokojnej nocy letniej rozszedł się blask jarzących świec woskowych. Zakonnicy ze świecami stanęli przed wozem, z którego opat zdjął świętą relikwią i pobłogosławiwszy nią przyklękujących, ruszył ku miastu. Za nim szedł książę i wojewoda, obaj ze świecami. Łucznicy zbrojni jechali stępą na tyle, jeden i drugi trzymając smolne pochodnie.

A w koło rozlana była cisza głęboka, urocza i smętna, której nie mamy w naszych okolicach, chyba gdy w połowie lata cała przyroda jakby po długiej pracy za dnia się ukołysze przy ledwie poruszającem się wonnem powietrzu i blade gwiazdy przymrużonem okiem spojrzą na pagórki, lasy i parowy nasze. Swiatło bijące ze świec i pochodni rozchodziło się po błoniu, a gdy zakonnicy poważnym głosem zanucili łacińskie psalmy, wszystkich porwało uczucie błogiej pobożności i nieopisanej rzewności. Starzy łucznicy, których życie nieraz wystawione było na ciosy i strzały Prusaków, których serce już stwardło pod jelenią kurtą, sięgali szorstką ręką do oczu i ukradkiem ocierali ciche łzy, wywołane z tajników serca rzewnym widokiem i śpiewem. Nawet nieme zwierzęta jakby uczuły świętość chwili, bo lekko stąpały nastawiając uszu, a ledwie tu i owdzie parsknął rumak.

Gdy tak idąc, zbliżała się procesya ku miastu, naraz odezwały się dzwony kościelne i z poblizkich ulic ruszył jej naprzeciw liczny orszak mieszczan, a na czele duchowieństwo gdańskie. Uczciwszy relikwią, o której przybyciu byli się dowiedzieli przez zbrojnego posła, przyłączyli się do procesyi, która przy śpiewie coraz głośniejszym prosto szła przez nowe miasto aż w pobliżu zamku książęcego, do kościoła św. Mikołaja, który dziś jeszcze na tem samem miejscu stoi, co przed siedmset laty. Tłumy ludu zalegały wszystkie ulice, witając świętą głowę.

Wstąpiwszy do kościoła rzęsisto oświeconego, złożył opat relikwię wyjętą z torby na ołtarzu i klęknął na stopniach. W pobliżu klęczał w strojnej ławie książę pośród małżonki i syna, którzy tu powitali kosztowny dar wybawionego z niewoli biskupa.

Jeszcze trwały śpiewy stósowne do przepisu kościelnego o przeniesieniu zwłok świętych, gdy sam opat wstąpił na kazalnicę. Ostatnie dźwięki śpiewów zamilkły w wysokich sklepieniach świątyni, a lud stojący we drzwiach począł się tłoczyć do przepełnionego już kościoła, by też usłyszeć naukę, gdy naraz wszczął się u drzwi popłoch i krzyk przeraźliwy.

— Wpuście mnie, ustąpcie biednej kobiecie! — wołała jakaś niewiasta rozpaczliwym głosem. — Bóg zlituje nademną za wstawieniem się tej świętej, której szczątki dziś zawitały do Gdańska! Ach ja nieszczęśliwa matka!

Gęste tłumy rozstąpiły się z przerażeniem, bo na straszne patrzały widowisko. Niewiasta płacząca, żeby się kamień zlitował, z twarzą nabrzękłą od łez, w bezładnym choć zamożnym ubiorze, cisnęła się z jakimś ciężarem prosto przed ołtarz. Na ręku trzymała nieżywą dziecinę, może ośmioletnią, uwiniętą w prześcieradło. Nie zważając na księcia ani na opata patrzącego z współczuciem na rozpaczającą, dotarła aż za kraty i złożyła swój ciężar przed ołtarzem. Wszystek lud cisnął się za nią, by się dowiedzieć, co zamierza. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Katolicy z Bochum i okolicy!

W celu założenia

Stowarzyszenia ludowego dla katolickich Niemiec

odbędzie się w **niedzielę, dnia 22 maja,** o godzinie $4^{1}/_{2}$ po południu na sali strzelnicy **(Schützenhof)** w **Bochum** wielkie

katolickie zebranie ludowe,

na które przyobiecało swe przybycie kilku znakomitych mówców. Wszystkich naszych współobywateli, tak ubogich, jak bogatych, chlebodawców i robotników, wszystkich mieszkańców wiejskiego powiatu Bochumskiego zapraszamy na to bardzo będące na czasie zgromadzenie i prosimy o jak najliczniejszy udział.

Komitet lokalny.

Towarzystwo św. Jana w Wetter

odbędzie w przyszłą niedzielę dnia 22 maja o godz. 3-ciej po południu walne zebranie na sali posiedzeń. Członkowie Zarządu winni się stawić godzinę prędzej. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Michała w Bruchu

urządza w niedzielę dnia 22-go maja w lokalu Towarzystwa u p. Müllera koncert przeplatany śpiewem i deklamacyami oraz teatr amatorski, na którym odegraną będzie sztuczka: „Pieniądz czy osoba" w 3 aktach. Początek koncertu o godz. 4-tej po południu, teatru zaś o 8-mej wieczorem. Wstępne wynosi: dla członków innych Towarzystw 25 fen.; dla nieczłonków w przód kupione 50 fen., przy kasie 75 fen. O jak najliczniejszy udział w zabawie uprasza **Zarząd.**

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.

Dodatek.